



Zdzisław Kropidłowski

INGERENCJA CENZURY W DZIAŁALNOŚCI GDAŃSKIEGO DWUTYGODNIKA „GWIAZDA MORZA” W LATACH 1983–1989

Starania Kurii Biskupiej Gdańskiej o stworzenie pisma diecezjalnego dla katolickiej ludności diecezji gdańskiej sięgają 18 listopada 1957 r., kiedy to bp Edmund Nowicki, korzystając z odwilży w stosunkach państwo–kościół w Polsce, skierował do Głównego Urzędu Kontroli Publikacji i Widowisk (GUKPiW) w Warszawie pismo, a jego kopię do Towarzystwa Rozwoju Ziem Zachodnich w Warszawie i do Urzędu do Spraw Wyznań, z prośbą o wyrażenie zgody na wydawanie Tygodnika Diecezjalnego Gdańskiego „Życie Katolickie”¹.

Biskup E. Nowicki świadom był postawy władz PRL, które zdecydowanie strzegły monopolu wydawniczego, ale uważał, że należy „nękać władze” systematycznie ponawianymi prośbami i umiejętnie je uzasadniać. Pierwszą prośbę tłumaczył koniecznością pozyskiwania ludności gdańskiej do polskości. Drugą, z 14 maja i 6 czerwca 1964 r., w której wystąpił do Ministra Kultury i Sztuki o zezwolenie na wydawanie tygodnika o objętości 12 stron, w nakładzie 150 tys. egzemplarzy, a kopię przekazał Ministrowi Spraw Zagranicznych i Urzędowi do Spraw Wyznań. Dnia 23 sierpnia następnego roku prosił Andrzeja Rapackiego, ministra spraw zagranicznych, o „łaskawą inter-

¹ Starzeń tych nie odnotował ks. S. Bogdanowicz w obszernej biografii bpa E. Nowickiego: *Edmund Nowicki. Biskup Gdański*, Gdańsk 1988, ss. 685, il. 58.

wencję u kompetentnych władz państwowych". Następne pismo z 7 stycznia 1967 r. wystosował do wicemarszałka Sejmu i sekretarza KC Polskiej Zjednoczonej Partii Robotniczej (PZPR), Zenona Kliszki, w którym „korzystając z zachęty Szanownego Pana Marszałka, aby przedstawić swoje sprawy, względnie trudności [...] pozwalam sobie prosić o poparcie załączonego w opisie podania do GUKP [...] i uprzejmie przedkładam prośbę o koncesje na wydawanie Gdańskiego Tygodnika Katolickiego”. Dalej narzekał na brak odpowiedzi, choć MSZ potwierdziło pismem z 27 września 1965 r., że „sprawa została przekazana do kompetentnych władz”. Ponownie 23 listopada 1970 r. wystąpił do GUKP, podkreślając, jak poprzednio, że czasopismo takie konieczne jest dla rozwijania klimatu polskiego w Gdańsku i na Pomorzu. Napisał: „Jestem przekonany, że tygodnik powinien się ukazywać jako autentycznie gdański, wobec wydawania na Zachodzie czasopism tytułowanych gdańskimi, o tendencjach rewizjonistycznych. Takie tygodniki jak np. »Heimatbrief der Danziger Katoliken« wydawany w Monasterze, »Unsre Danzig« wydawany w Lubeck, »Der Westpreusse« w Monasterze, są szeroko kolportowane i regularnie dostarczane m.in. do Watykanu, a przeto powinny spotkać się z odprawą w postaci tygodnika gdańskiego”.

Podobnie napisał 27 listopada 1970 r. do dra Andrzeja Skarżyńskiego, dyrektora Urzędu do Spraw Wyznań: „Świadom jestem, że nie mam nic wspólnego z polityką i nie pojmuję, jako prosty obywatel, jakoby było w interesie polskiej racji stanu zakazywanie Katolickiego Tygodnika Gdańskiego, skoro na Zachodzie ukazują się »Heimatbrief der Danziger Katholiken«, »Unser Danzig«, »Der Westpreussen«. Jestem najgłębiej przekonany, że ogromnie urosłaby w oczach polskiej społeczności i zagranicy racja stanu PRL, gdyby pojawił się tygodnik autentycznie gdański”.

Dopiero po wydarzeniach grudniowych prezes GUKPiW raczył odpowiedzieć biskupowi. „Informuję, że biorąc pod uwagę trudności poligraficzne i w gospodarce papierowej, nie widzę obecnie możliwości stworzenia wydawnictwa, lecz w przyszłości sprawa może być rozważona ponownie”. Choroba i śmierć biskupa E. Nowickiego spowodowała zaniechanie starań na ponad 10 lat².

² J. Krypa, Problematyka społeczna w Gdańskim Dwutygodniku Katolickim „Gwiazda Morza” w latach 1983–1989, maszynopis pracy magisterskiej napisanej pod kierunkiem prof. J. Mariańskiego na Wydziale Teologii KUL, Gdańsk–Lublin 1995, s. 12–13.

Po wydarzeniach sierpniowych 1980 r. ideę tę podjął bp Lech Kaczmarek. Zwrócił się on do Komisji Wspólnej Episkopatu Polski i Rządu PRL, a konkretnie do kierującego Zespołem Roboczym ds. Wydawnictw i Czasopism, bpa Henryka Bednorza, z prośbą o uzyskanie zgody na wydawanie przez Kurię Biskupią Gdańską dwutygodnika w nakładzie 100 tys. egzemplarzy. Podobne pismo, 7 września 1981 r., skierował do bpa Bronisława Dąbrowskiego z prośbą o postawienie tej sprawy na posiedzeniu Komisji Wspólnej.

Mimo wprowadzenia stanu wojennego w Polsce bp Lech Kaczmarek 30 marca 1982 r. ponowił swoją prośbę, prosząc bpa H. Bednorza o uzyskanie zezwolenia na wydawanie dwutygodnika „Gedania Catholica”, ograniczając – pod wpływem sugestii władz partyjnych – znacznie proponowany nakład do 10 tys. egzemplarzy w formacie 25 × 35 cm. Powołał się na to, że „przed stanem wojennym minister J. Kubacki zapewnił ks. bpa B. Dąbrowskiego, że jeśli diecezja będzie dysponowała papierem – nie widzi trudności w uzyskaniu takiego pozwolenia. Diecezja posiada papier na pewien okres czasu”. Pochodził on z darów zagranicznych. Dopiero 22 września bp H. Bednorz z radością doniósł biskupowi gdańskiemu, że na zebraniu Zespołu Roboczego Rządu PRL i Episkopatu Polski ds. Wydawnictw i Czasopism w dniu 16 września ustalono „wydanie zezwolenia na ukazywanie się dwutygodnika gdańskiego „Gedania Catholica” o objętości 8 stron, formacie 25 × 35 cm, o nakładzie 10 tys. egzemplarzy oraz o przyznaniu na jego druk 7 ton papieru w skali rocznej. Ustalenie powyższe stanowi podstawę do wszczęcia kroków w sprawie uzyskania formalnego zezwolenia”.

Wobec tego bp L. Kaczmarek wysłał dwa pisma do GUKPiW. Pierwsze 29 stycznia 1982 r., a drugie 2 marca 1983 r., w których zaproponował zwiększenie nakładu do 15 tys. egzemplarzy i przydziału papieru do 10 ton. Uzasadnił to koniecznością zapewnienia rentowności wydawnictwa. Przy okazji zmieniono tytuł czasopisma na Gdański Dwutygodnik Katolicki „Gwiazda Morza”. W odpowiedzi z 2 maja 1983 r. prezes GUKPiW wskazał na niezgodność ostatniej prośby z ustaleniami prac Zespołu Roboczego Komisji Wspólnej i wstrzymał się z wydaniem decyzji do czasu nowych ustaleń. Wobec tego Kuria Biskupia Gdańska wysłała 21 maja ponowny wniosek i 11 czerwca 1983 r. uzyskała zgodę na wydawanie „Gwiazdy Morza” jako dwutygodnika w nakładzie 15 tys. egzemplarzy, w tym 5 tys. na papierze własnym³. Należy podkreślić, że zgodę wydano na początku trwania stanu wojennego i tylko

³ Tamże, s. 14–15.

jednej diecezji polskiej oraz to, że przyznano diecezji przydział papieru, którego w Polsce w tym czasie brakowało.

Dnia 17 października bp L. Kaczmarek wydał dekret, w którym ogłosił, że „dla większej chwały Bożej i dla pożytku duchowego wiernych diecezji gdańskiej, po myśli kan. 822 nowego Kodeksu Prawa Kanonicznego ustanawiam czasopismo diecezjalne pt. Gdański Dwutygodnik Katolicki »Gwiazda Morza«”. Normy szczegółowe zawierał statut czasopisma stanowiący załącznik do owego dekretu.

Już następnego dnia zespół redakcyjny przesłał do Gdańskich Zakładów Graficznych materiały do numeru próbnego, który wydano w nakładzie 100 egzemplarzy, w formacie B-4, wyłącznie do użytku wewnętrznego, nieprzeznaczony do rozpowszechniania. W specjalnym komunikacie Kurii Biskupiej Gdańskiej ogłoszono wiernym, że od 27 listopada będzie ukazywał się dwutygodnik diecezjalny w cenie 15 zł, który będzie do nabycia we wszystkich kościołach parafialnych i zakonnych diecezji. Jeden egzemplarz przypadł średnio na 50 mieszkańców diecezji⁴.

Sądzę, że można mówić o dwóch celach założenia tego pisma. Pierwszy postawił sobie Kościół lokalny, a drugi prawdopodobnie władze komunistyczne PRL-u.

Biskup gdański i redakcja przedstawiła swoje cele w pierwszym numerze „Gwiazdy Morza”. Biskup L. Kaczmarek uważał, że podstawowym zadaniem czasopisma ma być służenie dziełu ewangelizacji społeczeństwa i głoszenie Dobrej Nowiny oraz przybliżanie wiadomości z życia Kościoła powszechnego, polskiego i gdańskiego, poruszanie spraw teologicznych i filozoficznych. Pismo miało się stać „płaszczyzną, na której w drukowanym słowie, będą mogli wypowiadać się wierni, dzieląc się własnymi doświadczeniami w dziedzinie wiary i życia chrześcijańskiego. Współpraca we wspólnym dziele, jakim jest życie Kościoła lokalnego, między laikatem katolickim a pasterzami-kapłanami, znajdzie swój wyraz na łamach tego czasopisma i pozwoli na pełniejszą jeszcze współpracę i wzajemną służbę”⁵.

„Gwiazda Morza” zajęła się jednak głównie sprawami polityczno-społecznymi, zwłaszcza w latach 80. Aby uzasadnić tę tematykę, powoływano się m.in. na wskazania Papieskiej Komisji ds. Środków Społecznego Przekazu, która uczyła, że „tematem publicystyki katolickiej jest cała rzeczywistość

⁴ „Miesięcznik Diecezji Gdańskiej” 1983, s. 208–211 (dalej cyt.: „MDG”).

⁵ Statut Gdańskiego Dwutygodnika Katolickiego „Gwiazdy Morza”, „MDG” 1983, s. 212.

oraz jak najszerszy zakres wiadomości, komentarzy i opinii, rozpatrujących w różnym aspekcie trudności i problemy współczesnego człowieka [...]. Jak w zwierciadle będzie w niej odbijać się problematyka świata, a zarazem prasa będzie dawać jasność temu odbiciu”⁶.

Jak wykazał w cytowanej pracy magisterskiej J. Krypa⁷, tematyka dotycząca ówczesnych wydarzeń polityczno-społecznych i ich interpretacja w duchu podstawowych wartości katolickich i ogólnoludzkich zajmowała najwięcej miejsca na skromnych łamach dwutygodnika, który szybko podjął próbę pełnienia roli niezależnej prasy typowo społecznej. Autor pracy magisterskiej skorzystał z materiałów dzisiaj już niedostępnych, archiwum „Gwiazdy Morza” po jej zamknięciu zaginęło.

Ze względu na te okoliczności – według mnie – można mówić o drugim celu, postawionym sobie przez władze komunistyczne. „Gwiazda Morza” miała przygotowywać społeczeństwo Wybrzeża do umiarkowanych zmian systemowych, a następnie okrągłego stołu. Dawała upust niezadowoleniu społecznemu z powodu przeciągającego się procesu zmian i w jakimś stopniu nim kierowała.

Dostrzegam podwójne zabezpieczenie się władz za pomocą prawa i odpowiednio dobranego grona redaktorów i ich współpracowników. Nad „czystością ideologiczną” publikacji czuwał aparat administracji cenzury państwowej i lokalnej. Na czele stał Główny Urząd Kontroli Publikacji i Widowisk, który miał oddziały wojewódzkie nazywane Okręgowymi Urzędami Kontroli Publikacji i Widowisk. Urzędnicy byli wyposażeni w odpowiedni oręż, czyli *Ustawę o kontroli publikacji i widowisk z dnia 31 lipca 1981 r.* (Dz.U. Nr 20, poz. 99) z późniejszymi zmianami z 1983 r. (Dz.U. Nr 44, poz. 204).

Najczęściej wskazywanymi punktami ustawy, w które – zdaniem cenзорów – godzili publicyści „Gwiazdy Morza”, był art. 2, pkt 1 lub pkt 6. Pierwszy miał bronić „niepodległości lub integralności terytorialnej Polskiej Rzeczypospolitej Ludowej”, pkt 6 zaś zabezpieczał przed nawoływaniem do „popelnienia przestępstwa lub jego pochwalania”. Kontrolerzy interpretowali je szeroko i bardzo dowolnie. Ustawa dopuszczała procedurę odwoławczą od decyzji urzędu okręgowego do głównego, a potem ewentualnie do sądu. Składane odwołania były nawet nieraz uwzględniane. Stosowano również czasowe „tylko wstrzymanie” publikacji, co w wypadku artykułów okoliczno-

⁶ Por. *Od redakcji*, „Gwiazda Morza” 1983, nr 1, s. 8 (dalej cyt.: „GM”).

⁷ J. Krypa, dz. cyt., s. 281.

ściowych i „terminowych” miało takie samo znaczenie jak niedopuszczenie ich do druku.

Redakcja stosowała wtedy zaznaczanie ingerencji cenzorskich. Na szpalach pojawiały się puste miejsca i adnotacja o zastosowanej przez cenzora ingerencji powołującej się na ustawę.

Już w pierwszych trzech numerach „Gwiazdy Morza” z 1983 r. zostały zdjęte w całości trzy teksty. W pierwszym, felieton G. Fortuny *Na dziś* i list Jana Pawła II do Lecha Wałęsy z okazji otrzymania Pokojowej Nagrody Nobla, z numeru trzeciego treść rozmowy przeprowadzonej przez Hannę Dobosz z dr. Andrzejem Stanowskim z Katolickiego Uniwersytetu Lubelskiego. Ingerencję cenzury w latach 1983–1989 przedstawiam w tabeli 1.

Tabela 1. Ingerencje cenzury w publikacje „Gwiazdy Morza” w latach 1983–1989

Rok	Liczba zdjętych tekstów w całości	Liczba tekstów okrojonych	Liczba tekstów niezakwestionowanych
1983	3	0	1
1984	20	63	4
1985	32	75	2
1986	23	77	2
1987	18	70	2
1988	19	66	2
1989	7	24	2
Razem	122	375	15

Źródło: opracowanie własne na podstawie analizy roczników 1983–1989 „GM”.

W 1989 r. cenzura ingerowała do 6 czerwca, czyli jeszcze 2 dni po wyborach do sejmu. W ostatnim, 13 numerze, cenzor zakwestionował w całości oświadczenie Ryszarda Reiffa.

Z analizy tabeli wynika, że w latach 1983–1989 ukazało się tylko 15 numerów bez ingerencji cenzury.

Autorzy tekstów publikowanych na łamach „Gwiazdy Morza” w latach 1983–1989, aby nie być oskarżonymi o działalność polityczną, swoje wypowiedzi uzasadniali wskazaniem nauczania społecznego Kościoła. Zaczynając od pierwszego artykułu programowego bpa L. Kaczmarka, powoływali się

na encykliki *Rerum novarum* (1891), *Populorum progressio* (1967), *Laborem exercens* (1981) i *Sollicitudo rei socialis* (1987), by uzasadnić swoje wypowiedzi, które sami określali jako służba Kościołowi i Ojczyźnie lub inaczej jako służba człowiekowi i jego potrzebom duchowym. Biskup zapowiadał w artykule programowym, że dwutygodnik będzie stanowił „pewnego rodzaju bilet wizytowy katolickiego społeczeństwa Wybrzeża” i będzie „ambasadorem kultury katolickiej, heroldem nadziei i zwornikiem myśli, uczuć, czynów i postaw katolików, będąc równocześnie otwartym także i dla tych, co stoją z dala od Kościoła”⁸. Dlaczego więc tematyka religijna, jeszcze bardziej teologiczna, była poruszana w minimalnym stopniu? Było to następstwem m.in. doboru zespołu redakcyjnego.

Kuria Biskupia zaczęła poszukiwać ich wśród dziennikarzy gazet gdańskich, którzy zostali z nich usunięci na początku stanu wojennego, szczególnie wśród osób związanych z dr. Lechem Bądkowskim i redakcją „Samorządności” – dodatku do „Dziennika Bałtyckiego”. Już wcześniej Kościół gdański próbował objąć ich pewnymi formami duszpasterstwa, m.in. organizowano dla nich spotkania z udziałem bpa L. Kaczmarka. Na zebraniu 1 lipca 1983 r. ustalono skład zespołu redakcyjnego: ks. dr Wiesław Lauer, Grzegorz Fortuna, Ewa Górską, Maria Mrozińska, a 17 października 1983 r. biskup gdański mianował ks. W. Lauera redaktorem naczelnym, a G. Fortunę jego zastępcą i sekretarzem redakcji. Ponieważ z czasem duchowieństwo diecezji było niezadowolone z marginalizowania teologii i problematyki religijnej na łamach dwutygodnika, od nr. 4 w 1985 r. do zespołu zostali dołączeni księża: ks. dr Jerzy Kownacki, ks. dr Andrzej Kowalczyk i ks. dr Zygmunt Pawłowicz.

Siedziba redakcji mieściła się najpierw na plebanii bazyliki Mariackiej w Gdańsku, a od grudnia 1987 r. w willi w Sopocie przy ul. Czerwonej Armii 73. Jednocześnie z zespołu redakcyjnego zwolniono bpa Z. Pawłowicza i ks. A. Kowalczyka, którzy nie wykazywali aktywności dziennikarskiej. W czerwcu 1989 r. ks. W. Lauer został dyrektorem, a redaktorem naczelnym G. Fortuna, z zespołu redakcyjnego odeszła M. Mrozińska, a przybyli Jacek Kozłowski i Arkadiusz Rybicki. W następnym roku biskup gdański dokonał gruntownej zmiany kolegium. Redaktorem naczelnym znów mianował ks. W. Lauera, a zespół redakcyjny utworzył Ryszard Bongowski, Ewa Górską, Piotr Kałużyński i Maria Urbanowicz. Z „Gwiazdą Morza” współpracowali autorzy określani przez redakcję jako stali oraz zewnątrzni, niezwiązani

⁸ Bp L. Kaczmarek, *Słowo wstępne Biskupa Gdańskiego*, „GM” 1983, nr 1, s. 3.

z redakcją, często mieszkający poza diecezją. Częstotliwość ich publikacji przedstawia tabela 2.

Tabela 2. Aktywność autorów „Gwiazdy Morza” z lat 1983–1988

Rok	Autorzy stali	Autorzy zewnętrzni
1983	14	-
1984	11	48
1985	12	64
1986	15	83
1987	18	74
1988	16	59
Razem	86	328

Źródło: opracowanie własne na podstawie analizy roczników 1983–1989 „GM”.

W analizowanych latach, w 160 numerach czasopisma swoje teksty opublikowało 292 autorów, z których 198 pisało tylko jeden raz, a 35 dwukrotnie, reszta 59 osób gościła na łamach pisma wielokrotnie. Księża i zakonnicy stanowili nieliczną grupę 59 autorów, najczęściej publikowali tylko jeden raz. Stałe rubryki posiadali Jerzy Zaleski (Bohdan Sarysz) – *Votum separatum*, Zbigniew Żakiewicz – *Z dziennika*, Aleksander Hall – *Nasz czas* i Wojciech Chudy – *Życ i filozofować*. Jak z tego wynika, członkowie redakcji nie wykazywali większej aktywności i nie było w piśmie stałej rubryki teologiczno-religijnej. Wtedy uważano, że jest to wartościowe otwarcie się pisma na problemy społeczne i stanowi ono „bilet wizytowy katolickiego społeczeństwa Wybrzeża”.

Ważne jest poznanie treści, które urzędy kontroli uznawały za społecznie szkodliwe. Można je było poznać tylko z tzw. szczotek. Do połowy lat 90. zachowała się tylko ich część. Najciekawsze usunięte teksty J. Krypa zamieścił w aneksie do swojej pracy na stronach 195–277. Obecnie można powiedzieć, że oryginalne „szczotki” zaginęły. Dlatego analiza ingerencji cenzury w treści „Gwiazdy Morza” w latach 1983–1989 nie jest pełna.

Przede wszystkim ingerowano w teksty kwestionujące przyjaźń ZSRR do Polski, szczególnie w aspekcie historycznym. Papierkiem lakmusowym tych działań było niedopuszczanie tekstów mówiących o zbrodni popełnionej

przez NKWD w Katyniu. Znamienne było, że dopiero w jednym z pierwszych numerów wydanych po zawieszeniu cenzury, czyli dopiero w 1989 r. ukazał się obszerny wywiad ze Stanisławem Swaniewiczem, świadkiem transportów 30-osobowych grup oficerów polskich w stronę Smoleńska⁹. Należy podkreślić, że redakcja starała się przypominać tradycję historyczno-narodową Polski i przypominać o wartościach podstawowych każdego człowieka, by rozbudzać zaangażowanie społeczne czytelników. Równie ważnym w stanie wojennym był głos nawołujący do pokoju międzynarodowego. Przypominało nauczanie Soboru Watykańskiego II i Jana Pawła II – „pielgrzymia pokoju”, który w pierwszym swoim orędziu po wprowadzeniu stanu wojennego dramatycznie wołał do władz: „Błagam was na kolanach, abyście porzucili ścieżki przemocy i wrócili na ścieżki pokoju”¹⁰. W 1987 r. w Orędziu na XX Światowy Dzień Pokoju twierdził, że „środkiem na wszystkie bolączki jest czynna solidarność [...] Jeśli zechcecie, możecie się jeszcze zmienić. Możecie ujawnić własne człowieczeństwo i uznać ludzką solidarność”¹¹.

Cenzura zdejmowała lub ingerowała w teksty opisujące krytycznie rzeczywistość codziennego życia w ZSSR. Przykładem może być niedopuszczenie w 1988 r. do publikacji wywiadu z byłą więźniarką szpitala psychiatrycznego Natalią Gorbaniewską, wskazujący na łamanie praw człowieka i nieludzkie traktowanie więźniów politycznych w Związku Radzieckim¹². Nie dopuszczono do druku ponad dwie strony maszynopisu. Przykładowo podaję trzy fragmenty wywiadu zakwestionowanego przez cenzurę:

Człowiek trafiający do więzienia psychiatrycznego nie ma terminu kary, ma siedzieć do wyleczenia lub do stanu, kiedy już nie jest zagrożeniem społecznym. Czas jest tu nieograniczony.

Trzy więzienia psychiatryczne istniały w Związku Radzieckim jeszcze za Stalina. Ośmielam się jednak stwierdzić, że praktyka umieszczania tam więźniów politycznych zaczęła się na szeroką skalę w latach 60., zbiegając się w czasie z ówczesnym oświadczeniem Chruszczowa na Zachodzie „w Związku Radzieckim nie ma więźniów politycznych, są tylko kryminaliści i umysłowo chorzy...”.

⁹ A. Hlebowicz, *Świadek Stanisław Swaniewicz. Przypominamy rocznicę Katynia*, „GM” 1989, nr 9, s. 6.

¹⁰ Por. „GM” 1984, nr 1, s. 6.

¹¹ Por. „GM” 1987, nr 2, s. 1–5.

¹² J. Afanasjew jun., *Już naprawdę nie mogę...*, „GM” 1988, nr 20, s. 6.

Ja na Zachodzie przez dziesięć lat jeździłam po Francji i innych krajach, opowiadając o tym, co widziałam i przeżyłam w więzieniu psychiatrycznym. Robiłam to do czasu jednej z konferencji w Paryżu zorganizowanej przez Amnesty International i grupę lekarzy psychiatryków. Tam oświadczyłam, że opowiadam o tym ostatni raz, bowiem samo przypominanie jest dla mnie torturą. Mówię o tym teraz w Polsce, ale ja już naprawdę nie mogę... My, byli więźniowie szpitali psychiatrycznych, współpracujemy z takimi organizacjami na Zachodzie, jak Międzynarodowa Asocjacja Walki przeciwko Psychiatrii Represyjnej z siedzibą w Londynie i oddziałami w wielu krajach świata. W ostatnim czasie największą rolę odgrywa tu Anatolij Koriagin, lekarz psychiatra. Został członkiem honorowego Międzynarodowego Stowarzyszenia Psychiatrycznego, jeszcze będąc w więzieniu. Związek Radziecki, jak i innych kilka krajów Wschodu wystąpiło z tego stowarzyszenia. Obecnie ZSRR stara się o ponowne przyjęcie w poczet jego członków, jednakże uważam, że dopóki nie zmieni się system represji psychiatrycznych, dopóty powrót psychiatrów radzieckich do stowarzyszenia nie będzie możliwy¹³.

Podobnie potraktowano list Marii Mamczyc-Łazarkiewicz, łączniczki AK, aresztowanej w sierpniu 1944 r. w Lidzie, która walczyła o uznanie swoich praw do naliczenia 10-letniej pracy w GUŁAG-ach do stażu pracy. Został on opracowany przez M. Mrozińską¹⁴. Oto zakwestionowane fragmenty:

Piszę w nadziei, że znajdzie się człowiek, który poruszy [...] sprawę tysięcy Polaków, którzy przeszli przez katorgę sowieckich speclagów. [...] Poruszam tę sprawę w imię pamięci tych, którzy na zawsze pozostali tam – pod zmarzliną – zapomniani. [...] Pytam, kto powinien zapłacić: za bezpodstawne pozbawienie wolności, za wykonywaną pracę, za krzywdy moralne i fizyczne. [...] Nie jestem bohaterką, broń Boże, jestem tylko uparta w upominaniu się o swoje prawa. Powiedziałam sobie, załatwię to wliczenie dziesięciu lat zabranego życia do lat pracy. Kiedy po 1956 r. napisałam do radia, do »Fali 56« list podobnej treści, jak ten wysłany do redakcji, przyszło do mnie kilku panów, zrobili w domu rewizję i straszili Bóg wie czym, a ja się śmiałam serdecznie. Mówiłam im: ludzie ja już tyle odsiedziałam, tyle przeszłam, że rewizja, to wasze straszenie na nic się zdadzą.

¹³ J. Krypa, dz. cyt., s. 210–212.

¹⁴ M. Mrozińska, M-518. Prywatne barwy „białych plam”, „GM” 1988, nr 9, s. 1.

Oczywiście wstrząsające wspomnienia ze śledztwa w więzieniu NKWD cenzura także wycięła, bo godziły w dobrą opinię ZSSR.

Czy bili? Oczywiście. W wymyślony sposób, pod brodę. I wciąż te obelgi, którym śledczy „upiększał” powtarzane do znudzenia zdanie, podstawowy zarzut: A tobie się Polski chciało od morza do morza? Straszili, że zastrzelą. Nie jeden raz czułam na karku przystawioną lufę pistoletu. Raz w nocy wyprowadzili mnie na dziedziniec i pod murem kazali kopać grób. Dla mnie. Kopałam. Jest taki moment, że człowiek obojętnieje, ale równocześnie się zacina: nie powiem nic. Najgorzej było, kiedy sprowadzili moją matkę. Powiedzieli mi, że ją zakatują, jeśli nie będę mówić. Matki nie widziałam, ale słyszałam, jak krzyczała z bólu w sąsiednim pomieszczeniu. Wtedy słyszałam jej głos ostatni raz w życiu¹⁵.

Główny temat zainteresowań redakcji i autorów zamawianych tekstów dotyczył przemian w Polsce. Trzeba pamiętać, że dla ówczesnego systemu nadrzędną wartością był komunizm, który wprowadzała w życie i strzegła go partia. Ponieważ system ten okazał się niewydolny i bezwartościowy, na piedestale pozostała PZPR. Ani systemu, ani przewodniej roli partii nie chciał obalać główny nurt opozycji polskiej, tylko reformować, nawet pomóc partii spełniać kierowniczą rolę w narodzie. W tym sensie „Gwiazda Morza” nie była pismem opozycyjnym. Wprawdzie zawsze podkreślano, że największym złem było wprowadzenie stanu wojennego i przerwanie dialogu społecznego polskich władz komunistycznych ze społeczeństwem reprezentowanym przez NSZZ „Solidarność”, ale od tego momentu redakcja dostrzegała zmiany na lepsze, choć uważała, że następowały one zbyt wolno i z naruszeniem prawa narodu do samostanowienia, i przy naruszaniu praw człowieka.

Za przykład może służyć ocenzurowany fragment felietonu E. Górskiej z 1896 r.:

Nowa sytuacja po 15 września, jak należało się spodziewać, spowodowała kilka posunięć ze strony tych, którzy obdarzeni społecznym zaufaniem przed pięciu laty, czują się w obowiązku podejmować kroki prowadzące w ich przekonaniu do nawiązania dialogu. I choć zostały one dostrzeżone, to reakcja nie odbiega od tej, do której przyzwyczailiśmy się od kilku lat. Nawet doświadczenie w sprawie zniesienia ostatnich sankcji gospodarczych wobec Polski ze strony Stanów Zjed-

¹⁵ J. Krypa, dz. cyt., s. 207–208.

noczonych usiłowano przedstawić w krzywym zwierciadle. Można oczywiście w dalszym ciągu lekceważyć różne przejawy autentycznego społecznego zaangażowania, można ich nie dostrzegać, można też niszczyć wszelkie legalne czy „nielegalne” struktury¹⁶.

Podobnie wypowiadali się inni „zewnątrzni” publicyści. Przytoczę tu ocenzurowany fragment artykułu Aleksandra Halla z 1988 r. napisany po majowym przesileniu: „Mógłby to być początek otwarcia dialogu o sprawach kraju pomiędzy władzą i różnymi kręgami społeczeństwa. To właśnie rozwiązanie narzuca się jako logiczne i korzystne dla Polski. Niestety w polskich powojennych warunkach logika narodu i logika władzy rzadko pokrywały się ze sobą”¹⁷.

Podkreślano, że mimo ratyfikowania Międzynarodowego Paktu Praw Obywatelskich i Politycznych oraz Międzynarodowego Paktu Praw Gospodarczych, Społecznych i Kulturalnych (w 1977 r.) i deklarowaniu przez rząd ich respektowania, rzeczywistość społeczna ewidentnie rozmijała się nie tylko z „duchem”, ale i „literą” niezbywalnych praw człowieka. Tematykę tę podejmował głównie G. Fortuna.

Już w jednym z pierwszych numerów przybliżał czytelnikom przynależne im prawa wynikające przede wszystkim z samej godności osoby ludzkiej, łączącej się z godnością samego Boga¹⁸. Później „Gwiazda Morza” starała się inspirować czytelników do walki o swoje prawa. Najważniejsze teksty pisała także E. Górską i Aleksander Hall. W latach 80. władze stwarzały pozory respektowania praw osoby ludzkiej. Znamienny był przykład traktowania więźniów politycznych jako „więźniów niekryminalnych”, którzy byli jednak więzieni jak kryminalni. Relacje z obozów internowania udało się zamieścić dopiero w 1986 r.¹⁹

Najwymowniejszym przykładem nieszanowania praw człowieka w tamtym czasie była męczeńska śmierć ks. Jerzego Popiełuszki. Rekordowy, pod względem ingerencji cenzury w treść „GM”, okazał się nr 24 z 1984 r., w którym próbowano opisać kaźń kapłana i uroczystości pogrzebowe. Nawet nie-

¹⁶ E. Górską, *Wykorzystać tę szansę*, „GM”, 1986, nr 23, s. 3, a tekst ocenzurowany: J. Krypa, dz. cyt., s. 237.

¹⁷ A. Hall, *Nasz czas*, „GM” 1988, nr 12, s. 8, a tekst ocenzurowany: J. Krypa, dz. cyt., s. 244.

¹⁸ Por. G. Fortuna, *Każdy człowiek ma prawo*, „GM” 1983, nr 2, s. 3–6.

¹⁹ Por. E. Górską, *To więzienie, nie sanatorium*, „GM” 1986, nr 21, s. 5–6.

dopuszczono do druku zdjęcia z wystawioną trumną wśród stosu kwiatów z szarfami, głównie »Solidarności«²⁰.

Redakcja nie otrzymała zgody na akredytację dla swojego przedstawiciela na procesie jego oprawców. Wszystkie konkretne słowa wskazujące na oprawców i struktury państwa odpowiedzialne za ten mord polityczny były przez cenzurę wycinane. Relacje z procesu publikowano na podstawie komunikatów Biura Prasowego Episkopatu Polski i starano się bronić Kościoła oskarżany przez oprawców, którzy usprawiedliwiali zbrodnię misją obrony socjalizmu²¹. Proces relacjonowała głównie M. Mrozińska i G. Fortuna, którzy przy tej okazji starali się wskazywać na wartości uniwersalne, wywodzące się z godności osoby ludzkiej i wypływające z niej prawa podstawowe człowieka nadające sens i właściwą orientację społeczeństwu i państwu, dostarczają im legitymacji i stanowią płaszczyznę współdziałania dla dobra wspólnego. Wartością absolutną w porządku naturalnym – podkreślali – jest godność osoby ludzkiej, właściwie kształtowana przez Ewangelię, która najdobitniej uczy, jak być człowiekiem prawdziwie wolnym, skłonny do wyboru dobra wspólnego i indywidualnego. Uświadamiali czytelników, że wykorzystywanie państwa do walki z dobrem absolutnym i naturalnymi wartościami człowieka jest uderzaniem w interes każdej jednostki, a następnie w samą władzę.

Następnym tematem, najczęściej poruszonym na łamach „Gwiazdy Morza”, było rozdarcie Europy na skutek umów w Jałcie. Po obu stronach żelaznej kurtyny działały systemy odciągające ludzi od Boga i wartości podstawowych. Z jednej strony był to ateizm praktyczny, połączony z konsumpcjonizmem, głoszący „śmierć Boga”, a z drugiej strony ateizm komunistyczny, stosujący totalitarne zniewolenie społeczeństwa, które systematycznie podejmowało z nim walkę w latach 1956, 1968, 1970, 1976, 1980. Artykuły na ten temat zaczęły pojawiać się w „Gwieździe Morza” dopiero od 1986 r. Szczególnie obecna była „idea sierpnia 1980 r.” jako polski „bunt na klęczkach”, którego skutkiem był półtoraroczny powiew wolności od morza. Rozbudził on społeczne nadzieje na poprawę systemu. Ten temat poruszano w ponad 30 artykułach. Już od 1984 r. E. Górka i G. Fortuna dostrzegali zmiany na lepsze: „Pierwszy raz po 13. grudnia 1981 r. rocznica strajków sierpniowych zakończyła się w Gdańsku bez »zajść ulicznych« [...] Tym razem

²⁰ J. Krypa, dz. cyt., s. 214.

²¹ Por. „GM” 1985, nr 3 i 4.

wielotysięczne tłumy mogą bez przeszkód wrócić spokojnie do domów”²². Redakcja starała się podtrzymywać postawy „solidarności” i „sprzeciwu” przeciwko stagnacji, konformizmowi i unikaniu protestów²³. Teksty ku „pokrzepieniu serc” osób wątpiących i zrezygnowanych uzyskały zgodę na pełny druk dopiero od 1986 r.²⁴

Charakterystyczny był artykuł G. Fortuny z 1989 r., w którym podkreślił on, że skończyła się epoka „realnego socjalizmu”, ponieważ „Solidarność” „została oficjalnie uznana jako część polskiej rzeczywistości politycznej i społecznej”²⁵. Dopiero wtedy mógł się ukazać artykuł Lecha Bądkowskiego napisany 30 kwietnia 1982 r., w którym mówił o zmarnowanych szansach na reformę komunizmu w Polsce i dodawał, że „kiedyś koniunktura zewnętrzna ulegnie pomyślnym dla nas przemianom. Wtedy przyjdzie czas przemyśleć nasze możliwości i odpowiednio je wykorzystać”²⁶.

Podobnie trudne było przedstawianie symptomów zmian zachodzących w Europie i ZSSR. Niektóre teksty musiały swoje „odleżeć”, zanim zostały opublikowane. Tak było przykładowo z tekstem G. Fortuny o radzieckim dy-sydencie Aleksandrze Sacharowie, który powrócił do Moskwy w 1987 r. po sześciu latach zesłania. Napisany w lutym 1987 r. artykuł mógł ukazać się dopiero w grudniu 1989 r.²⁷ Natomiast wywiad E. Górskiej ze Zbigniewem Brzezińskim ukazał się ze znaczną ingerencją cenzury²⁸.

„Gwiazda Morza” przez kilka lat nie mogła włączyć się do obrony kultury polskiej. Prezentowano jedynie papieskie nauczanie o znaczeniu kultury, która jest batalią o człowieczeństwo, służy samorealizacji i samodoskonaleniu się człowieka, a integracja Europy dokonuje się przez kulturę, która kształtuje umiejętność życia „nie tylko z drugimi, ale i dla drugich”²⁹. W Trójmieście w październiku i listopadzie organizowano Tygodnie Kultury Chrześcijańskiej, a od 1986 r. „Colloquium Gdańskie”. Początkowo w „Gwieździe Morza” publikowano tylko programy i krótkie sprawozdania z ciekawych

²² E. Górską, *Aby nadzieja lepszej przyszłości nie była więcej krzyżowana. Sierpniowe dni*, „GM” 1984, nr 19, 4–5.

²³ Por. W. Chudy, *Solidarność osób*, „GM” 1985, nr 17, s. 1.

²⁴ Por. H. Dobosz, *Mój sierpień*, „GM” 1986, nr 20, s. 4–5.

²⁵ G. Fortuna, *Solidarność i długa droga*, „GM” 1989, nr 4, s. 1–5.

²⁶ L. Bądkowski, *Stan wojenny*, „GM” 1989, nr 3, s. 1–4.

²⁷ G. Fortuna, *Sacharow. Cenzura mówiła: nie*, „GM” 1989, nr 25, s. 5.

²⁸ E. Górską, *Zmiany i szanse*, „GM” 1987, nr 18, s. 3.

²⁹ Por. (m), *Tydzień Kultury chrześcijańskiej. Humanizm chrześcijański*, „GM” 1983, nr 2, s. 3.

wykładów, odczytów i dyskusji. Cenzura ingerowała szczególnie w informacje o wystąpieniach twórców i myślicieli, którzy znaleźli się na tzw. indeksie władzy. Kościół stworzył dla nich azyl, udostępniając mury świątyń na wystąpienia i wspierał ich materialnie, ale gazeta diecezjalna dopiero w 1989 r. mogła wydać recenzję pióra Piotra Nowiny-Konopki książki Lecha Wałęsy *Droga nadziei* wydanej we Francji³⁰.

O inne książki, przykładowo prof. Z. Brzezińskiego, *Game Plane...*, sprowadzone dla ich zrecenzowania, redakcja musiała procesować się z Głównym Urzędem Ceł w Warszawie, który decyzją z 9 czerwca i 24 września 1987 r. je zarekwirował. Po roku czasu Naczelny Sąd Administracyjny w Warszawie uchylił zaskarżoną decyzję. W orzeczeniu NSA z 18 października 1988 r. znalazło się bardzo charakterystyczne stwierdzenie: „Organy celne zdają się nie dostrzegać, że w dobie »głASNOSTII« w ZSRR zerwano z przedstawianiem budowy socjalizmu jako jedyne go pasma sukcesów”³¹.

Równie ważnym tematem była „idea sierpnia 1980 r.”. W pamięci Polaków, a szczególnie Gdańszczan, wydarzenia ze Stoczni Gdańskiej, których finałem było podpisanie „Umów społecznych”, zajmowały naczelne miejsce. Od początku istnienia pisma próbowano zamieszczać teksty zawierające wspomnienia i relacje okolicznościowe z racji mijających rocznic. Do 1986 r. były to tylko oficjalne teksty władz Kościoła, komunikaty i orędzia Biskupa Gdańskiego. Dopiero w 1986 r. redakcja wywalczyła, po interwencji w Głównym Urzędzie Kontroli Publikacji i Widowisk, prawo do zaprezentowania reportażu H. Dobosz, napisanego na podstawie pamiętnika autorki z sierpniowego strajku³². Oto fragment, o który toczono bój z aparatem władzy:

To napisał ktoś, dla kogo pierwszym i jedynym istotnym doświadczeniem pokoleniowym był szok Sierpnia. Gdyby nie Sierpień, trzeba by nas nazwać ludźmi bez życiorysu. Urodzeni po wojnie, zbyt późno, by świadomie włączyć się w Październik, a za wcześnie, żeby dać się porwać nieśmiałym nadziejom Marca, jeszcze zamknięci na Grudzień, który obszedł nas z daleka i nie dość otwarci na Ursus i Radom, które nie leżały na naszym szlaku, zyskaliśmy dopiero teraz jakiś

³⁰ P. Nowina-Konopka, „*Droga nadziei*”, czyli autobiografia Lecha Wałęsy. Prosimy przeczytać razem z tekstem P. Konopki, „GM” 1989, nr 3, s. 3.

³¹ W. Lauer, *Skarga. Wyrok NSA. Zamiast recenzji książki prof. Zbigniewa Brzezińskiego „Game Plane...”*, „GM” 1989, nr 6, s. 6–7.

³² H. Dobosz, *Mój sierpień*, „GM” 1986, nr 20, s. 4–5.

rzetelny punkt odbicia, stając przed sytuacją kategorycznego wyboru. Wcześniej-
sze wybory były miałkie. [...]

Generalnie rzecz biorąc, chodzi prawdopodobnie o tę jednoznaczność mo-
ralną, która przywraca jasność widzenia. Na czym to polega? Utraciłeś stano-
wisko, lecz twój świat się nie zawalił, żyjesz, czujesz się dobrze. To wymaga
w pierwszej fazie odrobiny odwagi, pewnego wysiłku, lecz potem się opłaca.

Pewna nauczycielka mówi, że wtedy przestała się bać życia, zyskała po-
czucie własnej wartości. Aktualnie nie pracuje w swoim zawodzie, lecz kiedy do
niego wróci, będzie wiedziała, co jest w wychowaniu człowieka najważniejsze:
poczucie wolności ducha. Na tym opiera się ludzka godność³³.

Rok później, po pielgrzymce Ojca Świętego Jana Pawła II do Trójmiasta,
który na Gdańskiej Zaspie, nawiązując do „walki klasowej”, wypowiedział się
w imieniu ludzi pracy, że „nie może być walka silniejsza od solidarności”³⁴,
nastąpiła zmiana w działaniu cenzury i zaczęto dopuszczać teksty mówiące
o trosce robotników Wybrzeża o los Ojczyzny. Zaczęły ukazywać się nawet
artykuły przypominające Październik 1956³⁵ i Marzec 1968³⁶, ale radomski
Czerwiec 1976 znalazł swoją wzmiankę dopiero w 1989 r.³⁷

Również w 1987 r. nie mógł się ukazać w całości długi tekst Bronisława
Geremka, w którym przeprowadził on analizę przyczyn i osiągnięć Sierpnia
1980 r. Oto kilka fragmentów tego tekstu, który nigdy się nie ukazał:

[...] Warunki pracy i styl życia ogromnej masy pracowników fizycznych w Polsce
stanowią bezpośrednią kontynuację ubiegłego stulecia, a połączenie warunków
obiektywnych ze stanem świadomości pozwala mówić o robotnikach jako o za-
sadniczym elemencie polskiego krajobrazu społecznego. U genezy „Solidarno-
ści” byli robotnicy: odmówili swego poparcia partii, która uzasadnia swój mono-
pol władzy przymiotnikiem „robotnicza” i stworzyli własną organizację. [...]

W toku wydarzeń tego lata rzeczą najbardziej fascynującą i ważną, zarówno
dla zrozumienia tego, co się wówczas zdarzyło, jak i dla oceny miejsca ruchu
„Solidarność” w dziejach powojennego czterdziestolecia, jest współdziałanie

³³ Tamże, s. 4.

³⁴ Z. Kropidłowski, *Jan Paweł II w Trójmieście w 1987 r.*, „Universitas Gedanensis” 1999,
t. 19/20, s.16.

³⁵ M. Mrozińska, *Tamten październik*, „GM” 1986, nr 22, s. 3.

³⁶ E. Górka, *Na uczelniach bez zmian?*, „GM” 1988, nr 6, s. 2.

³⁷ A. Pawłowicz, *Rok 1976 z dystansu*, „GM” 1989, nr 6, s. 8.

robotników i inteligencji, chłopów i rzemieślników. W języku formuł mówić wypadałoby o solidarności międzyklasowej czy ponadklasowej. Wyrażało się to już w składzie gdańskiego MKS-u. [...]

Uważna lektura gdańskich 21 postulatów wskazuje na to, że nie poddają się one obiegowym klasyfikacjom ideologicznym, lecz stanowią szczególne połączenie pragmatyzmu myślenia z dążeniem do wprowadzenia porządku etycznego do spraw publicznych. Pragnienia społeczne i ich programowe artykulacje wykraczają poza tradycyjne przyporządkowania polityczne, bo odnoszą się do aktualnej rzeczywistości. Dotyczą one w pierwszym rzędzie sprawiedliwości i wolności. [...]

W wyzwolenicznym klimacie, w jakim rodziła się i w jakim rozwijała się „Solidarność”, tkwiły zarówno źródła jej siły, jak i istotne zagrożenia: w logice wyzwolenicznych dążeń tkwi wszak traktowanie wolności jako jednej i nie dającej się dzielić na kawałki, a to stawało w sprzeczności z przyjętymi samoograniczeniami politycznymi. [...]

Realizm myślenia i odwaga aspiracji zdecydowały pospołu o sukcesie porozumień sierpniowych. Czy mogły jednak te dwa elementy pozostawać ze sobą w zgodzie w ciągu następnych miesięcy? W roku istnienia „Solidarności” trwał ustawiczny konflikt między tym, co możliwe, a tym, co pożądane. [...]

Nikt nie zaprzeczy, że „Solidarność” stanowi niezwyklej wagi doświadczenie społeczne, ale jest rzeczą niełatwą uchwycić w chwili obecnej, jakie elementy tego doświadczenia mają największe znaczenie dla losów narodu – okaże to dopiero przyszłość. [...]

W dziejach kryzysów politycznych PRL porozumienie sierpniowe wytworzyło zasadniczo nowe rozwiązanie. Po raz pierwszy rezultatem podstawowym nie była zmiana ekipy u władzy czy nowe przyrzeczenia, ale powstanie masowego, niezależnego ruchu. [...] W ślad za związkami zawodowymi poszły stowarzyszenia twórcze i niektóre organizacje społeczne. W ten sposób wytworzyło się społeczeństwo cywilne, a wraz z nim opinia publiczna, obieg informacji, świadomość praw i obowiązków obywatelskich³⁸.

Działalność Urzędu Kontroli Prasy i Widowisk po 1987 r. uległa znacznemu złagodzeniu. Autorzy drukujący w „Gwieździe Morza” po pielgrzymce Jana Pawła II podkreślali nadzieję na zmiany. Wielokrotnie nawiązywano

³⁸ B. Geremek, *Lekcja „Solidarności”*, „GM” 1987, nr 18, s. 1–5 oraz J. Krypa, dz. cyt., s. 229–235.

do „Umów społecznych”. Cenzura pozwoliła na drukowanie tekstu A. Halla: „Bez względu na intencje władzy i pomimo tego wszystkiego, co nastąpiło później, zwłaszcza w grudniu 1981 r., ówczesne postępowanie obozu rządzącego było ważnym krokiem w stronę społeczeństwa, faktycznym uznaniem jego podmiotowości. Był to także dowód, że struktura państwa jest chora i dziś, programem na przyszłość nie jest więc powrót do przeszłości, ale głęboka reforma państwa”³⁹. Właściwie ingerencja bywała symboliczna i wycinano z tekstów tylko pojedyncze słowa. Na przykład pierwszy numer z 1989 r., w którym ukazał się artykuł z tytułem „Komitet Obywatelski przy {----} art. 2, p. 6, Ustawy z 31. VII. 1981 r. o kontroli [...], Uchwała”, pod którym zamieszczono relację z piątego zebrania działaczy opozycji, powołujących Komitet Obywatelski przy Przewodniczącym NSZZ „Solidarność” Lechu Wałęsie⁴⁰.

Podobnie skromna była ingerencja w relację ze strajku w Stoczni Gdańskiej z maja i sierpnia 1988 r. Z tekstu E. Górskiej opowiadającego o zakończeniu strajku zdjęto tylko słowa: „Solidarność. Nie ma wolności bez solidarności. Zwyciężymy”⁴¹.

Na zakończenie trzeba stwierdzić, że znaczenie „Gwiazdy Morza” po powstaniu III Rzeczypospolitej gwałtownie spadało. Redakcja nie umiała, a może nawet nie próbowała włączyć się w tworzenie nowej rzeczywistości. Arcybiskup Tadeusz Gocłowski nie przywiązywał wagi do jej działalności. Nie powiodła się też próba powrotu do założeń religijnych pisma wyznaczonych przez bpa L. Kaczmarka. Redakcję zamknięto w kwietniu 2004 r., obecnie ukazuje się jako wkładka regionalna do „Gościa Niedzielnego”.

CENSOR'S INTERFERENCE IN THE ACTIVITY OF GDAŃSK FORTNIGHTLY MAGAZINE “THE STAR OF THE SEA” DURING THE YEARS 1983–1989 – SUMMARY

Bishops of Gdańsk had strived for a permission to publish a fortnightly diocesan magazine since 1957, and gained it in 1982 during “the marshal law” in Poland.

³⁹ A. Hall, *Jeszcze o porozumieniach*, „GM” 1987, nr 18, s. 8.

⁴⁰ Komitet Obywatelski przy [----] art. 2 p. 6 Ustawy z 31 VII 1981 r. o kontroli (...), *Uchwała*, „GM” 1989, nr 1, s. 3.

⁴¹ E. Górską, *Ostatni dzień strajku. Stocznia Gdańska (10 V 1988)*, „GM” 1988, nr 12, s. 4 oraz J. Krypa, dz. cyt., s. 87.

The circulation of a Gdańsk's fortnightly magazine "The Star of the Sea" amounted to 15 thousand copies. The magazine handled mainly social-political matters and constituted an opposing one towards the communist authorities. Because of this fact it was subject to extensive control, which during the years 1983–1989 did not interfere only into 15 issues, and 122 articles were not allowed to be published, 375 texts were cut down, and only 15 were not questioned. The members of editorial staff and the authors that were related to it published 86 texts, and outsiders – 328. Censorship cared mainly about positive presenting USSR, its friendliness towards Poland and interfered in texts treating on the right of nation to self-determination and human rights, as well as in texts connected to the activity of the opposition, especially Lech Wałęsa's and patriotic authors of culture. It is characteristic that it did not obstruct publishing the texts which called to social-political changes in the RPP.